

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

poprzedni nr - 246
W 115
44



Deiergwa
Glenryk

poza Pom.
Grudziądz Lipno Warszawa
MOW-AK
+ Kordel Jerzy

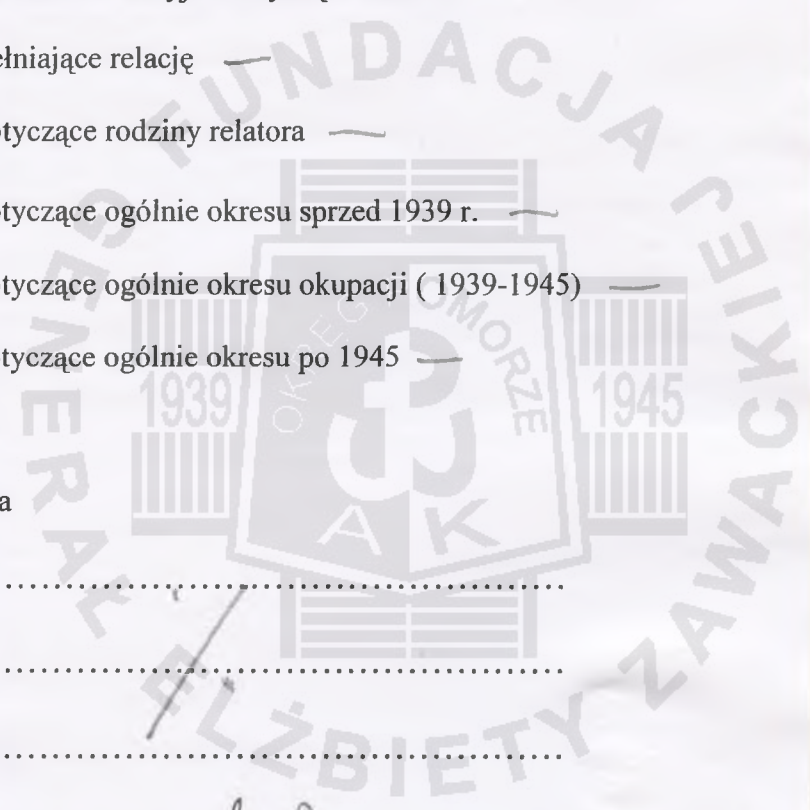
M-246/855 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Stordek Jerzy
.....
T: M-246/855 Som.
.....

poza Som. *Grodziska Lipno Warszawa*
UO 10-AK

- I./1. Relacja *k. 3 s. 1-6*
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —
- II. Materiały uzupełniające relację —
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —
- III./5. Inne ... —
- IV. Korespondencja
.....
.....
.....
- V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 2*
- VI. Fotografie *brak*



1/1. Relacja - Łowdek Jerzy

1. Relacja autorstwa Henryka Dziergwy,
mpis oryg. w Arch. G. Zawackiej,
data wpływu czerwiec 1989 k. 3 s. 1-6



R E L A C J A

o Jerzym KORDKU

kapralu podchorążym A K - NOW, baon "Gustaw" onhoj

Jerzego poznałem we wrześniu 1936 r. Był moim kolegą szkolnym do czerwca 1939 r. Po roku przerwy jesienią 1940 r. spotkaliśmy się w Warszawie i przyjaźnił się do wybuchu Powstania Warszawskiego. W tym okresie poznałem też jego ojca, a w 1946 r. matkę z którą kontaktowałem się aż do śmierci w maju 1988 r.

Relacje moje obejmują znane mi osobiście fakty, wspomnienia matki oraz dokumenty i publikacje źródłowe.

Ojciec Jerzego, Andrzej Kordek, ur. 10. 11. 1887 r., pochodził z Mościsk pod Warszawą - 1), osady leżącej na skraju Puszczy Kampinowskiej. W 1914 r. zagrożony mobilizacją do armii rosyjskiej przekradł się do Wschodniej Galicji i wstąpił do II Brygady Legionów pod dowództwem ppłk. (wówczas) Józefa Hallera. W stopniu oficerskim przeszedł szlak bojowy tej Brygady.

W 1920 r. wchodził w skład oddziałów w wojskowych przejmujących z rąk niemieckich Ziemię Pomorską. Ostatecznie przydzielony został do 65 Pułku Piechoty - 1), wchodzącego w skład garnizonu grudziądzkiego. Tutaj poznał młodą Pomorzankę Ludwikę Wiśniewską ur. w Rogowie koło Terunia, która od 1917 roku zatrudniona była w Grudziądzu - 1), Młodzi ludzie zawarli 26. 08. 1922 r. związek małżeński w parafii Św. Krzyża w Warszawie - 1). Wkrótce nabywają gospodarstwo rolniczo - ogrodnicze w Robakowie pow. Chełmża. Tutaj urodził się w dniu 24. 04. 1924 r.

(Urząd Stanu Cywilnego w Paparzynie) ich jedyny syn Jerzy - 1).

Ostatecznie ojciec przedchodził przypuszczalnie w 1926 roku do rezerwy w stopniu porucznika i osiada na stałe w Robakowie. Z okresu tego w pamięci matki Jerzego utrwaliła się wizyta gen. Józefa Hallera w ich domu - 2). Generał w tym czasie nabył jakąś skromną posiadłość ziemską również na Ziemi Chełmińskiej.

Potrzeba zapewnienia synowi wykształcenia zmusiła rodzinę ok. 1930 r. do przeniesienia się do Grudziądza, gdzie pan Andrzej zajmował stanowisko sekretarza administracyjnego w Izbie Skarbowej - 1). Po kilku-letniej nauce w szkole Powszechnej, kształcił się Jerzy w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Grudziądzu - 1), a od września 1936 r. do czerwca 1939 r. w II Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego w Grudziądzu przy ul. Sienkiewicza 27 (zwane Klasycznym) - 1). W 1939 r. ukończył III klasę Gimnazjum z językiem obowiązkowym niemieckim i łaciną. W czasie nauki był członkiem 8-mej Pomorskiej Drużyny Harcerskiej przy w/w Gimnazjum.

Ojciec Jerzego w tym czasie był energicznym członkiem i działaczem Związku Oficerów Rezerwy oraz Polskiego Związku Zachodniego - 2), który głośno upominał się o Prawa Polaków w Niemczech oraz w Gdańsku, postulował włączenie do Polski dalszych terenów na zachód od ustalonej Traktatem Wersalskim granicy, wskazywał na panoszący się imperializm niemiecki.

Realizując dalekosiężne plany kształcenia Jerzego rodzina przeniósła się latem 1939 r. do Lipna, które miało być etapem przejściowym do przeniesienia się do Warszawy - 2). Tak więc wybuch II Wojny Światowej zastał rodzinę Koraków w Lipnie, zdawało by się w korzystnej sytuacji przed represjami okupanta. Nie to jednak nie pomogło, bo Niemcy mieli ścisłe informacje o działaczach Polskiego Związku Zachodniego i już jesienią 1939 r. p. Andrzej znalazł się w Obozie Koncentracyjnym w Dachau. Jednak po paru miesiącach skomplikowanych starań uzyskał zwolnienie i natychmiast przeniósł się do Warszawy, gdzie zamieszkał na Powiślu przy ulicy Dobrej 2 m 38. Wkrótce też przybył tam jesienią 1940 r. Jerzy, natomiast matka pozostała przez cały okres okupacji w Lipnie.

Jerzy był blondynem szczupłej budowy, wzrostu około 176 cm. Ściągała twarz o ładnie wykrojonych ustach znamionujących zawziętość, a niebieskie, bystro patrzące oczy, świadczyły o skupieniu i napięciu wewnętrznym. Zawsze był powźnie myślący, taki, który zwykle więcej wie niż mówi. Cechą jego była wrodzona inteligencja, poczucie obowiązku, zamiłowanie do przedmiotów humanistycznych i psychologii. Interesowały go też zagadnienia astrologii i parapsychologii. Był zdolnym uczniem o wysokiej dyscyplinie, słowny i prawdomówny. Kawalerska gospodarka chyba mu nie służyła, gdyż wyglądał ciągle mizernie, mimo intensywnej pomocy matki w zakresie przesyłek żywnościowych.

Jerzy wkrótce podjął naukę na tajnych kompletach szkoły średniej, a następnie studiował na tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich w Warszawie, przypuszczalnie na wydziale filologii.

W połowie 1942 roku związał się z konspiracyjną działalnością Stronnictwa Narodowego, które miało dobrze rozwinięte szkolenie wojskowe. Stworzona przez tę organizację konspiracyjną Narodowa Organizacja Wojskowa podporządkowała się w listopadzie 1942 r. dowództwu Armii Krajowej - 3) 4).

W latach 1942 - 1944 blisko przyjaźniłem się z Jerzym i często spotykałem się, lecz był on mało mówny i szczególnie zakonspirowany, że tylko z półsłówkami mogłem domyślić się o jego działalności konspiracyjnej.

Na przełomie 1943 / 1944 r. Jerzy był uczniem tajnej Szkoły Podchorążych Piechoty, którą ukończył przed Powstaniem Warszawskim w stopniu kaprala podchorążego.

Najczęściej spotykaliśmy się u naszej koleżanki na Starym Mieście przy ulicy Długiej 8 A, lub też u kolegi z Grudziądza - Czesława - w Wilanowie, gdzie były warunki do gry w siatkówkę względnie do wypływania kajakiem rzeką Wilanówka do Wisły.

Jerzy zawsze był bardzo opanowany, lecz któregoś wieczora w końcu 1943 r. przyszedł na ulicę Długa błądy, roztrzęsiony i zdenerwowany. Od drzwi rzucił te słowa: "dzisiaj mnie śmierć pogłaskała"!

Wg. jego relacji wychodząc z za rogu ulicy Krakowskie Przedmieście i Placu Zamkowego wpadł na patrol żandarmerii. Padł rutynowy rozkaz: "Hände hoch" i ustawili go pod ścianą; obmacali dokładnie w poszukiwaniu broni. Tymczasem Jerzy w ręce uniesionej do góry trzymał zwinęty w rulon skrypt z nauki o broni. Na szczęście żandarmi nie zainteresowali się zawartością ręki i zwolnili go. Pokazywał drżącymi jeszcze z emocji rękoma ten skrypt - zapomniał zupełnie o konspiracji.

Było w nim kilka przekrojów broni maszynowej. Nie trzeba było znać język polski, aby wszystko zrozumieć! Zimą w 1944 r. spotkaliśmy się na ulicy Długiej 8 A w gronie szóstki przyjaciół: z dziewczynki Warszawianki i nas trzech przyjaciół z Grudziądza. Jurek zrobił nam z głębokim przekonaniem wykład z Parapsychologii. Dowodził, że w chwili zagrożenia życia każdy człowiek jest w stanie przekazać swoim bliskim jakiś znak.

Wszyscy czuliśmy, że zbliża się koniec wojny i że czekają nas jeszcze dramatyczne przeżycia, a Jerzy mówił tak sugestywnie, że bez wahania przyrzekliśmy sobie wzajemnie przekazać znak w przypadku zbliżającej się śmierci. Nie sprawdziło się! Nim minał rok 5- cioro młodych ludzi nie żyło już, a wszyscy mieli jeszcze niezbędny czas na przekazanie jakiegoś znaku.

Doczekaliśmy się lata 1944 roku, z-za Wisły słychać było działa zbliżającego się frontu. Z radością obserwowaliśmy na ulicach Warszawy cofające się w nieładzie oddziały niemieckie oraz ewakuujące się urzędy okupanta i rodziny niedoszłych władców świata.

Napięcie nerwowe spotęgowało zarządzone w dniach 27/28 lipca przez Komendę Okręgu A K pogotowie bojowe odwołane po jednej dobie. Aż nadszedł dzień 1 Sierpnia 1944 r. Mieszkanie przy ul. Długiej 8 A było naszym konspiracyjnym i prywatnym punktem kontaktowym. O godz. jedenastej pierwszą wiadomość o godzinie " W " w tym dniu przyniosła nasza przemiła gospodyni. Trudno było uwierzyć, dziewczyny już wiedzą, a chłopcy z oddziałów bojowych nie wiedzą. Ok. 14⁰⁰ przyszły dziewczyny z patrolu sanitarnego naszej gospodyni

7/11/4

Pietnaście minut później wpadł Jerzy z kolegą z podchorążówki, Zdzisławem Satkiewiczem i potwierdzili wiadomość o Powstaniu. Zajął się w skromnym mieszkaniu, a o godzinie 14³⁰ przyszedł mój i Jurka wspólny kolega z Grudziądza, Czesław Polley, który również nic nie wiedział o godzinie "W". Nareszcie o godzinie 15⁰⁰ otrzymaliśmy z Czesławem konkretny rozkaz. Dalsza nasza konspiracja nie miała najmniejszego sensu. Nasza gospodyni ujawniła się: jest w Służbie Sanitarnej Wojskowej Służby Kobiet i ma o 17⁰⁰ stworzyć wraz z przybyłymi koleżankami punkt sanitarny przy Kościele Najśw. Marii Panny przy Nowym Rynku na Starym Miście. Czesiek i ja informujemy, że należymy do batalionu "ZOSKA", mamy zabrać z ul. Koszykowej materiały i o godz 17⁰⁰ stawić się na Woli. Tylko Jerzy z Zdzisławem milczą, budząc nasze zdumienie. Wreszcie Jerzy wydusił z siebie te słowa: "Idziemy na zgrupowanie w kierunku placu, Piłsudskiego". Nie podał jednostki, rozeszliśmy się i więcej już Jerzego nie widziałem. W czasie powstania nie pojawił się ani raz na ulicy Długiej 8 A, a więc nie miał dojścia do Starego Miasta. W Śródmieściu nikt z nas nie spotkał go!

A jednak nie zginął w Powstaniu Warszawskim! Dalsze losy można określić z dużym prawdopodobieństwem na podstawie literatury historycznej o Powstaniu Warszawskim. Podany przez Jerzego i Zdzisława kierunek marszu odpowiadał terenom działania dwóch kompanii A K batalionu "GUSTAW" NOW, których zadaniem było opanowanie niemieckich punktów oporu na placu Piłsudskiego / Saski, obecnie pl. Zwycięstwa / - 4). Była to kompania "HARCERSKA" i "GERTRUDA" - 3). Ponieważ plac ten po przesłaniu dodatkowej kompanii policyjnej dla ochrony gubernatora był silnie obsadzony przez Niemców, a batalion "GUSTAW" nie miał prawie broni - 4), natarcie powstańców załamało się. Widocznie Jerzy był wtedy od strony Krakowskiego Przedmieścia, wycofał się na Powiśle, a następnie dołączył do batalionu "UNIA" - 4), który operował po wschodniej stronie Krakowskiego Przedmieścia. Batalion ten poniósł w pierwszym dniu powstania krwawą klęskę i wycofał się do dolnej części Powiśla - 3) 4). Jerzy dzielił przypuszczalnie los oddziałów broniących tej dzielnicy.

W dniu 4. 09. 1944 r. ruszyła niemiecka piechota do generalnego natarcia na Powiśle, które już następnego dnia zostało zajęte. W tym czasie Jerzy leżał w swoim mieszkaniu przy ul. Dobrej, dotknięty dyzenterią - 2). Od 6. 09. Niemcy wypędzali ludność tej dzielnicy i zabrali chorego Jerzego wraz z ojcem z mieszkania. Do matki w Lipnie doszły dwie kartki od syna z datą 8 i 10. 09. 1944 r. przemyconej z obozu przejściowego w Pruszkowie, - 1). W dniu 12. 09. był już zarejestrowany w Obozie Koncentracyjnym DACHAU koło Monachium. Wkrótce jednak

1/1/5

został przesłany dalej na zachód - 5) . Już w dniu 23.09.1944 r. napisał do żony ojciec Jerzego z DACHAU, podając nazwisko nadawcy: Andrzej Mizieliński - Blok 19, numer obozowy 106944-1) .

Widocznie był przewidujący i zaopatrzył się w fałszywy dowód osobisty. Nic to nie pomogło, rozszyfrowali go Niemcy, że jest już podrz drugi w DACHAU i widocznie przydzielili go do karnej kompanii, zginął już 30.01.1945, jednak pod własnym nazwiskiem - 5) .

Jerzy znalazł się na przełomie września / października 1944 roku w obozie NECKARELZ w Badenii, należącym (KZL NATZWEILER. Z obozu tego matka otrzymała jedyny list z datą 8.01.1945 r, gdzie przebywał jako Schutzhaftling w bloku I i miał numer 29974 - 1) . Jurek nie wiedział, że już w końcu listopada 1944 r. rozpoczął się wyścig o jego życie . Natzweiler leży w Alzacji po zachodniej stronie Renu, na południe od miasta Strasburg, stolicy prowincji i obecnie włączony jest do Francji . Neckarelz leży na wschód od Renu nad rzeką Neckar, około 35 km na wschód od znanego miasta uniwersyteckiego Heidelbergu. Już 23.11.1944 roku wojska amerykańsko - francuskie zajęły Strasburg, prawdopodobnie wyzwoliły pobliski obóz w Natzweiler i doszły do Renu - 6) . Były więc zaledwie 100 km od Neckarelz. Kontrofensywa Niemców w Ardenach opóźniła przekroczenie Renu o parę miesięcy, a samo oczyszczanie Alzacji z okupantów trwało do końca stycznia 1945 roku - 6) . Dopiero 24.03.1944 r. Alianci sforsowali Ren, a dwa dni później Amerykanie znaleźli się na przedpolu Mannheimu / 50 km od Neckarelz / - 6) . Ofensywa Aliantów posuwała się jednak za wolno . W dniu 4.04. Francuzi zajęli Karlsruhe / 65 km od Neckarelz / - 6) . Tak więc między 26.03. a 4.04.1945 r. zapadła decyzja Niemców o wyprowadzeniu więźniów obozu Neckarelz do odległego o około 250 KM DACHAU . Niemcy były w agonii, transport zdeorganizowany, pędzili więc więźniów pieszo, a liczba ich wskutek wycieńczenia malała. Doszli chyba około 10 kwietnia 1945 r. Tymczasem słychać było już odgłosy frontu, zbliżało się szybkimi krokami wyzwolenie. Jednak za wolno !

Jerzy zginął w dniu 26.04.1945 r - 5) . W dniu tym w obliczu totalnej klęski Niemcy wykazali w pełni swój sadyzm . Z obozu DACHAU wywlekli 7.500 więźniów różnej narodowości, rozstrzelali ich poza obozem i pochowali w wspólnych mogiłach . Miejsce to leży 4 km na zachód od KZL DACHAU i zwane jest Cmentarzem Leitenberg- 7) . Tam leży Jurek. Trzy dni później w dniu 29.04.1945 r. Amerykanie oswobodzili obóz DACHAU, w którym przeżyło jeszcze ponad 32000 więźniów - 7) .

W maju 1988 r zmarła w Gdańsku matka Jerzego. Po rodzinie Kordków pozostały tylko prochy w DACHAU i w Gdańsku oraz fragmenty życia Jerzego,

1/1/6

Zródła :

- 1) . Dokumnty posiadane przez rodzinę J . K . .
- 2) . Relacja matki.
- 3) . Piotr Stachewicz - " Starówka 1944 " , Wyd. MON- 1983 r.
- 4) . Jerzy Kirchmayer - " Powstanie Warszawskie " ,
Wyd Książka i Wiedza 1959 r.
- 5) . Uratowana kartoteka więźniów KZL DACHAU zdeponowana w PCK ,
ul, Mokotowska 14 - 00-640 Warszawa.
- 6) . Charles de Gaulle - " "Pamiętniki Wojenne" "
- 7) . Informator KZL DACHAU - Wyd, Comite International de DACHAU ,
65 Rue de Haerne , Bruxelles - Belgia.

Zdjęcia :

- zdjęcie portretowe Jerzego
- Omentarz Leitenberg koło Dachau
- Zdjęcia amatorskie z lat 1940 - lipiec 1944 nie związane z konspiracją

HENRYK DEBERGWA

M-246/855 Pom.

poza Pom.

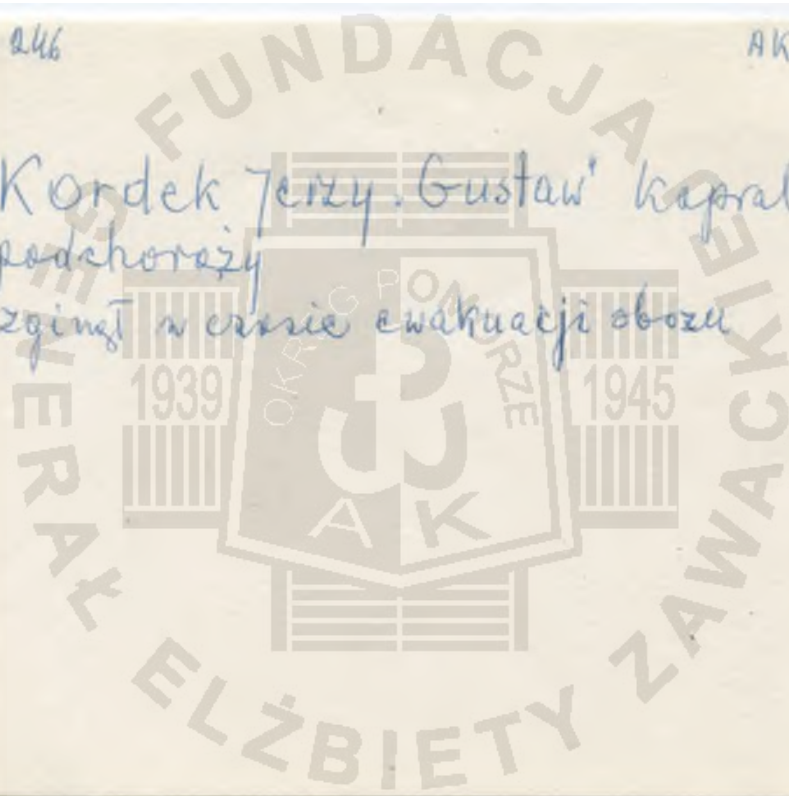
Groddek Jerzy
V. Kwarty informacyjne
k. 2

T M-246

AK-W-wa

+
26.04.45 Kordek Jerzy, Gustaw kapral,
podchorąży
zginął w czasie ewakuacji obozu

1



Chomolek Jery

poze Pom.?

AK

Zob. melajja Dwiergwa Henryk
M-215/824 Pom. - poze Pom.

Alz. W 15

Opracowanie Tomasz Chincinski '98



M-246

Poznań Pomorze
zwz-AK-W-wa

† 36.04.45

Kordek Jerzy

Kordek Jerzy

